

157-64



WYDANIE:  
A B

Cena 10 groszy



- WINCENTY WITOS,  
przywódca Stronnictwa Ludowego, w związku z wyrokiem brzeskim, uciekł do Czechosłowacji.

# EXPRESZ ILUSTROWANY

ROK XI

WTOREK, 24 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 294

TOENISSON,  
premier Estonji, podał się do dymisji wraz z całym gabinetem.

## Polska - twórczynią porozumienia sowiecko-amerykańskiego Wzmocnienie pozycji Sowietów na Dalekim Wschodzie. — Ameryka pokryje większą część importu sowieckiego.

Paryż, 22 października.

(Pat) AGENCJA HAVASA, PRZY-  
TACZAJĄC GŁOSY PRASY POL-  
SKIEJ O BISKIEM UZNANIU SOWIE-  
TÓW PRZEZ RZĄD STANÓW ZJED-  
NOCZONYCH, DONOSI, ŻE AMBASA-  
DOR PATEK W OKRESIE SWEGO  
URZĘDOWANIA NA STANOWISKU  
POSŁA R. P. W MOSKWIE, BYŁ JED-  
NYM Z GŁÓWNYCH TWÓRCÓW PO-  
ROZUMIENIA SOWIECKO-AMERY-  
KANSKIEGO.

Londyn, 22 października.

(Pat) Z kół zbliżonych do ambasady  
sowieckiej w Londynie, korespondent  
Pat otrzymał następujące miarodajne wy-  
jaśnienia w sprawie zamierzonego wzno-  
wienia stosunków pomiędzy Stanami  
Zjednoczonymi a Rosją Sowiecką.

Pierwszy krok na drodze do norma-  
lizacji stosunków dokonał się w Londy-  
nie w ciągu lipca z okazji konferencji e-  
konomicznej, która dała Litwinowowi i  
Mezlaukowi sposobność zetknięcia się  
z szeregiem delegatów amerykańskich,  
będących mężami zaufania prezydenta  
Roosevelta.

Data zapowiedzianej wizyty Litwino-  
wa w Ameryce nie została jeszcze ogło-  
szona. Należy spodziewać się, że wy-  
jazd Litwinowa nastąpi bardzo szybko,  
najpóźniej w ciągu miesiąca.

Co do widoków osiągnięcia porozu-  
mienia, to zdaniem kół sowieckich, nie  
będzie specjalnych trudności.

Przeszkody natury finansowej nie są  
wielkie. Co się tyczy dawnych długów  
carskich, to o ile chodzi o teren amery-  
kański są one zupełnie nikłe. Wszystkie  
pożyczki państwowe lokowane były  
przed wojną bądź w Londynie bądź w  
Paryżu.

Rynek amerykański pochłoniął ich  
niewielką ilość, najwyżej 10 milionów  
dolarów.

Co się tyczy t. zw. długu Kiereńskie-  
go, zaciągniętego wiosną 1917 r. przez  
rząd tymczasowy, to aczkolwiek po-  
życzka przyznana została do wysokości  
300 milionów dolarów, wykorzystana by-  
ła jednak tylko w kwocie 187 milionów  
dolarów.

Cała ta suma zresztą zużyta została  
w Ameryce, gdyż był to kredyt towaro-  
wy. Znaczną część zakupów stanowiło  
uzbrojenie. Stosunek rządu sowieckiego  
do tego długu charakteryzuje fakt, że  
część amunicji, zakupionej przez rząd  
tymczasowy z tego kredytu, wyładowa-  
na została we Władywostoku, gdyż  
rząd Kiereńskiego już nie istniał, a ład-  
nek dostał się w ręce Kołczaka, który  
tą amunicją i temi pociskami ostrze-  
liwał czerwoną armję.

Wreszcie, co się tyczy inwestycji  
przemysłu amerykańskiego w Rosji w  
okresie przedwojennym i strat poniesio-  
nych z tytułu nacjonalizacji, to należy  
wyjaśnić, że udział Ameryki w cało-  
kształcie inwestycji zagranicznych  
przemysłu rosyjskiego przed wojną wy-  
nosił zaledwie 5 procent.

Część pretensyj uległa w międzyczasie  
likwidacji drogą dobrowolnego poro-  
zumienia, do uregulowania pozostaje nie-  
wiele, ogółem pretensje, jakie Amery-  
ka może wysunąć w toku rokowań, mo-  
gą wynosić 400 milionów dolarów.

Rzecz oczywista, że strona sowiecka  
domagać się będzie odszkodowań za in-  
terwencję wojskową Stanów Zjednoczo-  
nych.

Co się tyczy trudności natury ideolo-  
gicznej np. wysunięcia ze strony amery-  
kańskiej zastrzeżeń co do propagandy  
oraz nacisku ze strony sekt religijnych  
w związku z antyreligijnym ruchem w  
Sowietach, to strona sowiecka nie przy-  
puszcza, aby sprawy te mogły dziś unie-  
możliwić porozumienie. Naogół po stro-  
nie sowieckiej co do wyników rokowań  
panuje wyraźny optymizm.

Uregulowanie stosunków między A-

meryką a ZSRR będzie miało — zda-  
niem kół sowieckich — olbrzymie zna-  
czenie dla rozwoju wydarzeń na Dale-  
kim Wschodzie.

Dotychczas Japonja w kalkulacji  
swej przeciw Sowietom opierać się mó-  
gła na braku porozumienia między Sta-  
nami Zjednoczonymi a Związkiem So-  
wieckim. Z chwilą, gdy w wyniku roko-  
wań pomiędzy Rooseveltem a Litwino-  
wem ujawnione zostanie istnienie pew-  
nych określonych umów, Japonja będzie  
musiała się liczyć z tem, że poza temi  
umowami istnieć mogą dalsze zobowią-  
zania obustronne lub mogą powstawać od

wypadku do wypadku decyzje, które bę-  
dą w stanie pokrzyżować kalkulacje ja-  
pońskie.

Jeżeli chodzi o sytuację europejską,  
to porozumienie sowiecko-amerykań-  
skie, nawet gdyby się ograniczyło tyl-  
ko do wzmocnienia stosunków handlo-  
wych, musi się odbić na sytuacji Niemiec  
gdź niewątpliwie ożywiona wymiana  
handlowa sowiecko-amerykańska spo-  
woduje poważny spodek eksportu nie-  
mieckiego do Rosji, co wobec sytuacji  
gospodarczej, w jakiej znajdują się Niem-  
cy, może odegrać rolę decydującą dla  
przyszłości Niemiec.

## KONSTERNACJA W BERLINIE

### Okres odosobnienia Sowietów zamknięty. Umowa z Rappalo straciła na wartości

Berlin, 22 października.

Wiadomość o wymianie depe-  
szy Rooseveltem i Kalininem wywoła-  
ła w kołach niemieckich niebawem wra-  
żenie.

Wiadomość o wymianie depe-  
szyngtonu Biuro Wolffa z naciskiem  
pokreśla, jakoby koła amerykańskie  
krok ten przyjęły z niezadowoleniem.

Wskazywać tam mają na zamiesz-  
ki komunistyczne w Meksyku i na Ku-  
bie. Zachodzi więc pytanie — konklu-  
duje Biuro Wolffa, czy zbierający się  
w styczniu kongres związkowy nie u-

chwali rezolucji przeciw uznaniu Rosji  
Sowieckiej.

Wobec czego prezydent Roosevelt  
miałby związane ręce. Termin przyje-  
cia Litwinowa nie został jeszcze usta-  
lony. Obecnie już jest pewne, że zamie-  
szka on jako gość Roosevelta w Bia-  
łym Domu.

Berlin, 21 października.

Cała prasa poświęca dziś artykuły  
wstępne stosunkom między Ameryką a  
Sowietami. Z wielką powściągliwością  
dzienniki omawiają zbliżenie, jakie na-  
stąpiło na podstawie wymiany depe-  
szy

między Rooseveltem a Kalininem i prze-  
widują, że zbliżenie to w najbliższym  
czasie doprowadzi do uznania Sowie-  
tów.

„Deutsche Zeitung“ oświadcza, że  
wybiła godzina starych mocarstw. Ra-  
pallo i umowa berlińska — przynaj-  
mniej dziennik — straciły dla Moskwy  
na wartości tyle, ile przyniosły jej ko-  
rzyści nowy system układów.

„Berliner Zeitung“ wyraża obawę,  
że wielka część zamówień sowieckich  
skierowana zostanie z Europy do Ame-  
ryki.

## Umocnienie pokoju światowego Usunięte zostały ziarenka prochu, które lada chwila mogły wybuchnąć

Moskwa, 22 października.

(Pat) „Prawda“ wskazuje, że pismo  
Roosevelta oznacza niejako wyrzecz-  
nie się poprzedniej polityki wobec Z. S.  
R. R. Fakt ten świadczy, że kierowni-  
cze koła burżuazji amerykańskiej prze-  
konały się nareszcie o konieczności  
zmiany swej linii postępowania. Fakt,  
że Litwinow otrzymał misję omówienia  
problemów, interesujących oba kraje z  
prezydentem Rooseveltem, świadczy, że  
rząd sowiecki zdaje sobie sprawę z wiel-

kiej doniosłości zbliżających się rok-  
owań i przypisuje do tego aktu poważne  
znaczenie, nawiązując do sytuacji mię-  
dzynarodowej, którą wykorzystują na-  
strojone awanturniczo koła, aby skiero-  
wać świat ku nowym klęskom.

„Prawda“ zapytuje: „kto może wą-  
pić, że nawiązanie normalnych stosun-  
ków między Stanami Zjednoczonymi a  
ZSRR stworzyłoby takie ustosunkowa-  
nie sił, z którym awanturnicze czynniki,  
zmiernające do zamknięcia pokoju, musia-

łyby się poważnie liczyć“?

„Za Industrializacją“ oświadcza, że  
sowieckie koła gospodarcze zastanawia-  
ją się nad planami drugiej piatiletki, o-  
czekują oczywiście od rokowań wa-  
szyngtońskich rezultatów, które przy-  
czynią się w znacznym stopniu do roz-  
woju handlu ze Stanami Zjednoczonymi  
i wyrażają nadzieje, że t. zw. „rozmach  
amerykański“ będzie wreszcie zastoso-  
wany do wymiany handlowej z ZSRR,  
która dotychczas nie przekraczała granic  
dziecięcego rozmachu.

„Komsomolskaja Prawda“ pisze, że  
pismo Roosevelta nadeszło w chwili,  
gdy cały świat kapitalistyczny znajduje  
się w obliczu nowych ciężkich prób.

Zatarg na Dalekim Wschodzie, ro-  
snące napięcie stosunków japońsko-  
sowieckich, walka między Stanami Zj.  
a Japonją o przewagę na Pacyfiku, u-  
stąpienie Niemiec z Ligi Narodów, po-  
łożenie bez wyjścia, w jakim znalazła  
się konferencja rozbrojeniowa, wreszcie  
gwałtowne przygotowania państw kapi-  
talistycznych do nowej rzezi — oto li-  
sta kardynalnych zagadnień, z których  
każde zawiera ziarenko prochu, mogące  
spowodować nowy wybuch. Zbliżenie  
sowiecko-amerykańskie mieć będzie  
niewątpliwie wpływ na światową sytu-  
ację polityczną i przyczyni się w znacz-  
nym stopniu do zapewnienia pokoju.

## LONDYN O NAWIĄZANIU ROKOWAŃ sowiecko-amerykańskich.

Londyn, 22 października.

W prasie angielskiej na temat sto-  
sunków sowiecko-amerykańskich trwa  
w dalszym ciągu wymowne milczenie.  
Jedynie „Evening Standard“, czyniąc  
domysły, kto będzie ambasadorem Z.  
S. R. R. w Waszyngtonie, wymienia  
Karachana, jako prawdopodobnego kan-  
dydata ze względu na jego wielką zna-  
jomość spraw Dalekiego Wschodu, w  
których Stany Zjednoczone są bardzo  
zainteresowane. Wymieniana jest tak-  
że kandydatura Krestinskiego.

Stanowisko prasy angielskiej wobec  
czynników porozumienia amerykańsko-

sowieckiego ujawnia się najjaskrawiej  
w depeszy Reutera z Nowego Yorku,  
która twierdzi, jakoby korespondenci  
waszyngtońscy prasy nowojorskiej o-  
kreślali zaproszenie prezydenta Roose-  
velta, jako bluff propagadowy, przy-  
czem Reuter wbrew przyjętemu zwy-  
czajowi, nie cytuje dzienników, które  
miały o tem pisać.

Koła amerykańskie w Londynie wy-  
jaśniają, że wiadomość Reutera, poda-  
na w tej formie, jest nieściśła, gdyż o  
powszechnej ocenie posunięcia prezy-  
denta Roosevelta jako propagandowego  
blufu, niema mowy.



# KRAKÓW



REDAKJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratów) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

## Wystawa historycznego afisza francuskiego

Kraków, 22 października. W miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej w Krakowie, odbyło się otwarcie interesującej wystawy historycznego i współczesnego afisza francuskiego, zorganizowanej staraniem miejskiego muzeum przemysłowego.

Na wystawie zgromadzono około 500 ciekawych eksponatów od połowy 17-go wieku do dnia dzisiejszego. Otwarcia wystawy dokonał dyrektor muzeum przemysłowego, inż. Tor, poczem przemówił delegat konsulatu francuskiego p. Revoux, który podkreślił za usługi dyr. Tora i kustosa muzeum, prof. Kazimierza Witkiewicza w organizowaniu wystawy.

Imieniem miasta obecny był wiceprez. Ostrowski i konserwator wojewódzki, inż. Treter.

## Nowy kościół

Kraków, 22 października. Do rzędu licznych kościołów krakowskich przybędzie w najbliższych latach nowa świątynia u zbiegu ul. Sienkiewicza i Łobzowskiej.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, odbyła się w niedzielę po południu. Poświęcenia dokonał ks. metropolita Sapieha. W uroczystości wzięli udział prezydent miasta dr. Kaplicki, wiceprez. Ostrowski, ks. infułat dr. Kulinski, dyrektor wyższego studium handlowego Bollenda, ks. prałat Niemczewski i komitet parafii św. Szczepana oraz tłumy wiernych.

## Kim jest sprawca włamania do szpitala izraelskiego

Kraków, 22 października. W dniu wczorajszym donosiliśmy o nieudalnym włamaniu dokonanym do magazynu depozytowego szpitala izraelskiego przy ul. Skawińskiej.

Jak się dowiadujemy, aresztowany podczas pościgu włamywacz nazywa się Michał Drogosz. Jest to znany na bruku krakowskim przestępca, wielokrotnie karany już za włamania.

## MIEJSKIE SPRAWY BUDOWLANE.

Kraków, 22 października. Na ostatnim posiedzeniu kolegium dla spraw administracyjnych Zarządu Miejskiego w Krakowie, zatwierdzono między innymi 11 planów budowy nowych domów, oraz omawiano kwestje, związane z oświetleniem elektrycznym i urządzeniem nowej nawierzchni na ul. Krowoderskiej.

## NOWY ZARZĄD Z. O. K. Z.

Kraków, 22 października. W tych dniach odbyło się Walne zebranie Koła Krakowskiego, na którym wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes p. W. Krzyżanowski, wiceprezes p. Z. Weiner, sekretarz p. prof. dr. J. Kaim, skarbnik p. Wł. Łukasiewicz, członek zarządu p. J. Maksymowiczowa.

Nowy zarząd przystąpił już do pracy nad zorganizowaniem „Tygodnia Propagandowego Z. O. K. Z.,” który odbędzie się w czasie od 5-11 listopada r. b.

ZEBRANIE TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH. Drugie plenarne zebranie techników dentystrycznych nieupr. odbędzie się w dniu 24 b. m. o godz. 19.20 w Sali Saskiej św. Jana 6. Obecność wszystkich członków konieczna.

## NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem” — ul. Szczyńska 1. „Apteka pod Aniołem Stróżem” — ul. Kościuszki 18. „Apteka pod Temidą” — ul. Długa 66. „Apteka pod Barankiem” — ul. Mikołajska 4. „Apteka Niebieska” — ul. Starowińska 77. W Podgórzu „Apteka pod Hygeą” — ulica Kalwaryjska 27.

## Kto będzie bronić Maliszów przed sądem doraźnym?

Kraków, 22 października. Badanie stanu umysłowego Maliszów trwa w dalszym ciągu. Pierwsza część tych badań, jak już donosiliśmy, została ukończona, natomiast badania ustroju nerwowego i ewentualnych zbroceń ustroju psychicznego wymagają dłuższego czasu i nie wiadomo jeszcze kiedy zostaną ukończone.

W każdym razie, w ciągu bieżącego tygodnia zostanie już ustalone, czy Maliszowie staną przed sądem doraźnym.

## Krwawa strzelanina

na ul. Kalwaryjskiej. — Ranny awanturnik

Kraków, 22 października. Wczoraj około godz. 7 wieczorem powstała na ul. Kalwaryjskiej wielka awantura połączona ze strzelaniną. Do przechodzącego ulicą Józefa Klimasa (Kalwaryjska 74) podeszło czterech nieznanych osobników, którzy bez żadnej przyczyny wszczęli z nim kłótnię.

Klimas bojąc się pobicia strzelił z rewolweru na postrach, poczem po-

skiego ustawowy termin upływa z dniem 5 listopada. Gdyby badania ukończone zostały na czas, prokuratura przygotuje natychmiast akt oskarżenia i wówczas w ciągu 24 godzin zostanie wyznaczony termin rozprawy sądowej.

Adwokat dr. Aschenbrenner zaprzeczył pogłoskom, jakoby podjął się obrony Maliszów. Kto zatem będzie ich bronić przed sądem doraźnym — narazie nie wiadomo.

szedł w kierunku ul. Bomarka. Nieznajomi poszli za nim mimo ostrzeżenia Klimasa, że zrobi użytek z broni. Gdy nieznajomi nacierali, Klimas strzelił ponownie i zranił w nogę Antoniego Woźniaka (Rydłowska 12).

Rannego opatrzył lekarz pogotowia. W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

## Uroczysta akademja misyjna

pod protektoratem ks. metropolity Sapiehy

Kraków, 22 października. W Złotej Sali Domu Katolickiego, odbyła się wczoraj akademja misyjna pod protektoratem ks. metropolity Sapiehy. Akademja poprzedzona została mszą pontyfikalną, odprawioną przez biskupa Responda w kościele Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kopernika, podczas której kazanie wygłosił ks. prałat Kulig.

Słowo wstępne wypowiedział profesor U. J. dr. Ludwik Piotrowicz, poczem

ks. Kazimierz Konopka, misjonarz z Afryki, wygłosił interesujący odczyt o szkołach afrykańskich.

Dalszą część programu wypełniły popisy chóru świeckiego i kościelnego oraz szereg utworów muzycznych, wykonywanych przez zespół kameralny pod batutą dyr. Walek-Walewskiego.

W uroczystości wzięli udział ks. metropolita Sapieha, ks. Respond, kanonicy kapituły katedralnej oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

## Zwierzyniec w lesie wolskim

powiększa się. — Darw płwną nawet z prowincji

Zwierzyniec krakowski w „Lesie Wolskim” cieszy się coraz większą popularnością wśród społeczeństwa, czego dowodem stale napływające dary, w postaci żywych okazów zwierząt.

Do grona miłośników Zwierzynicy krakowskiej przybyły w ostatnich dniach nowe nazwiska ofiarodawców, którzy złożyli następujące dary: Stanisław hr. Dzieduszycki z Sokółowa koło Stryja — czaple siwe, dyr. S. Reicher z Krakowa — pawie, dr. M. Hładź z Krakowa — rogowca, inż. Cienięła z Ustrzyk Doln. sarenkę, N. Winiarska z Krakowa —

rogaczka, B. Frenkel z Krakowa — papugę, A. Berbeka z Krakowa — sówkę pódzke, J. Maziarz z Krakowa — dzikie kaczkę, Dowództwo Parku 2 Pułku Lotniczego — jastrzębia-gołębiarza, N. Urbańska z Krakowa — lisa.

Ponadto wielu innych ofiarodawców złożyło mniejsze dary, doceniając doniosłe znaczenie, jakie będzie miało dla naszego Zwierzyniec dla szkół krakowskich. Dzięki więc nieustającej ofiarności publicznej, Zwierzyniec nasz, jako bardzo pożyteczna placówka naukowo-przyrodnicza, ma zapewniony rozwój.

## Echo buntu więźniów

w areszcie, w Czarnym Dunajcu

Kraków, 22 października. Przed sądem apelacyjnym w Krakowie, rozegrał się w ub. tygodniu epilog buntu 4-ch więźniów w areszcie sądowym w Czarnym Dunajcu, w pow. nowotarskim.

Tło zajścia było następujące: niejaki Jan Gal, zaaresztowany został w styczniu b. r. dla odbycia kary i osadzony w areszcie w Czarnym Dunajcu, skąd miał być odtransportowany do więzienia w Nowym Sączu.

Po kilku dniach Gal i jego trzech towarzysze, siedzący w jednej celi, zbuntowali się, rzekomo z tego powodu, że nie dano im żytek do zupy. Zbuntowani aresztanci połamali łóżka i stół, oraz poniszczyli sienniki, a deskami zabarykadowali wejście do celi.

Straż więzienna wspólnie z policją, otworzyła z trudem drzwi i w chwili, gdy jeden z posterunkowych chciał uspokoić awanturnych opryszków, Gal rzucił się na niego z ławą w ręce. Gal

ujął się wówczas i dzięki temu uniknął strasznego ciosu.

Awanturników zakuto w kajdany, poczem Gal, jako inicjator buntu, stanął przed sądem okręgowym z Nowego Sącza w Czarnym Dunajcu, oskarżony o czynne targnięcie się na osobę urzędową. Za to przestępstwo, Gal skazany został na 5 miesięcy więzienia, przy czem jednak karę darowano mu na podstawie amnestji.

Od niskiego wymiaru kary prokurator wniósł apelację, wobec czego odbyła się ponowna rozprawa przed sądem apelacyjnym, któremu przewodniczył s. a. Gardulski.

Po przeprowadzeniu rozprawy i rzeczowych wywodach obrońcy adw. dr. Józefa Frommera z Krakowa, sąd apelacyjny nie uwzględnił wniosku prokuratora i zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Oskarżał prok. dr. Szuchiewicz.

## Wystawa w Muzeum Narodowym

cieszy się wielkim powodzeniem

Kraków, 22 października.

Wspaniała wystawa urządzona staraniem Towarzystwa Miłośników Muzeum Narodowego w Krakowie, z okazji 50-lecia istnienia zbiorów, cieszy się znaczną frekwencją.

Jak dotąd, zwiedziło wystawę bardzo dużo osób zamiejscowych, cały szereg historyków i znawców, oraz osobistości ze sfery rządowych.

Dowodem olbrzymiego zainteresowania jest fakt, iż Pani Marszałkowa Piłsudska zwiedziła incognito wystawę wraz z córkami, w czasie swego pobytu w Krakowie, oprowadzana po Muzeum przez dyr. prof. Kopere.

Dyrekcja Muzeum urządziła niezwykle umiejętnie ten okolicznościowy pokaz, który szczególnie godny jest zwiedzenia, albowiem nie użył naukowym materiałem zbiorów, a jest dla wszystkich interesujący. Nic też dziwnego, że publiczność tłumnie zwiedza wystawę.

## PIEKNE WYDAWNICTWO O POLSCE W JEZYKU ANGIELSKIM.

Nasza propaganda turystyczna zyskała nową, wspaniałą publikację w języku angielskim. Broszura „Poland”, wydana w tych dniach przez warszawską agenturę „Wagons-Lits-Cook”, odbiła od wszystkich dotychczasowych publikacji tego rodzaju zarówno celowością układu, jak i świetną szatą zewnętrzną. Zaprojektowana i zredagowana przez dra K. Sypsa - Tobczyka wytworze ozdoba przez T. Gronowskiego, przynosi niezwykle interesujące i najwłaźniejszych punktach turystycznych naszego kraju, oraz mnóstwo doskonałych fotografii.

## Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Cavalleria Rusticana” — „Palace” te dwie ulubione opery dane będą dziś w poniedziałek wieczorem, w opracowaniu muzycznym dyr. Bol. Walek-Walewskiego, w reżyserji Romanowskiego, z gościnnym występem Ignacego Dygasa i primadonny opery warszawskiej Fr. Platówny, w otoczeniu artystów krakowskiej opery.

## REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — „Mazepa” — „Cavalleria” i „Palace” (gośc. wyst. I. Dygas i Fr. Platówna).

## REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Dzieje grzechu”. APOLLO: — „Zdobycie cie musze”. ATLANTIC: — „Chandu” i „Wschód słońca”. PROMIEN: — „C. K. Komenda serc”. SŁONCE: — „Congorilla”. SWIT: — „Nowoczesny Robinson”. UCIECHA: — „Turbina 50.000”.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasz Chotyrych, Kraków, Lusina Jan. 28

UNIEWAŻNIAM zgubiony weksel dnia 20 bm. na kwotę zł. 150.— wystawca R. Starkman, zyrant A. Kwalwasser — płatny 15 grudnia, A. Kwalwasser. 28

## Rokowania pospodarcze pomiędzy Polską a Gdańskiem.

Gdańsk, 22 października.

(Pat) Polsko - gdańskie rokowania kontyngentowe, prowadzone w podkomisjach celem ustalenia zniżonych kwot t. zw. „kontyngentów gdańskich” zostały zakończone.

Poszczególne pozycje z wyjątkiem kłku zostały uzgodnione, tak, że pierwszą fazę rokowań uważać można za załatwioną. Spodziewać się należy, że pozostałe pozycje również będą mogły być uzgodnione ku zadowoleniu obu stron.



# Niemcy chcą przeciwstawić się całemu światu

## „W sprawach rozbrojeniowych jesteśmy nieubłagani, a słowo Hitlera jest święte”

### Mowa przedwyborcza Goebbelsa

Berlin, 22 października. (Pat) Rozpoczynając kampanję wyborczą swym przemówieniem w pałacu sportowym Goebbels oświadczył na wstępie, że narodowi socjaliści po objęciu władzy musieli przede wszystkim pokonać szereg przeszkód i trudności w życiu wewnętrznym Niemiec, — aby przysiąc do uzgodnienia polityki zagranicznej.

Uwalniając Niemcy od bolszewizmu, mówił minister, rząd narodowo-socjalistyczny zdobył sobie zasługę historyczną wobec całej Europy Zachodniej. — Niemcy będą mogły zdobyć sobie napowrót sympatię innych państw, im bardziej skonsolidują się wewnątrz. Nie oznacza to, aby Niemcy zagrażały światu.

Uzasadniając ustąpienie Rzeszy z konferencji rozbrojeniowej i z Ligi narodów minister oświadczył, że naród niemiecki nigdy nie uważał wojny za szczęście, lecz za gorzką i strasliwą konieczność. Tym uczuciem rząd Rzeszy da wyraz w swoim postępowaniu i w swoich wystąpieniach.

Gdyby możliwe było — powiedział Goebbels — za cenę ciężkich ofiar osiągnąć porozumienie z Francją, które pozostawiłoby Niemcom ich honor i gwarantowałoby bez żadnych ukrytych zastrzeżeń trwały pokój, wówczas zdobylibyśmy sobie olbrzymią zasługę w obu krajach.

O wszystkich sprawach materialnych można z Niemcami dyskutować, lecz na punkcie honoru są one nieubłagane. — Rząd obecny jest za dumny, by trzymać się praktykowanej w ubiegłym okresie metody podpisywania umów z zastrzeżeniami i oświadczeniem potem, że Niemcy

nie mogą tych umów spełnić. Rząd obecny podpisze tylko to, co uważa za możliwe do spełnienia. „Możemy np. po przyłączeniu zagłębia Saary do Niemiec oświadczyć, że nie mamy żadnych więcej żądań materialnych. Gdy to żądanie nie zostanie spełnione będziemy zadowoleni”.

Niemcy życzą sobie rozwiązania wielkich zagadnień europejskich, lecz nastąpić to musi na zasadzie uwzględnienia ich sytuacji.

Umowa, pod którą widnieje podpis Hitlera — oświadczył Goebbels — nosi ten sam podpis całego narodu niemieckiego. W sprawach rozbrojen. jed-

nak rząd niemiecki jest nieubłagany. — Francja mówi ciągle o niebezpieczeństwie. O bezpieczeństwie Niemiec nie wspomina się zupełnie. Referendum ludowe ma przed światem zadokumentować stanowisko całego narodu niemieckiego. Dzień 12 listopada okaże, że naród aprobuje politykę pokojową rządu.

## Wizja lokalna w „Reichstagu”

### Co zeznał van der Lubbe w policji? — Zaden ze świadków nie może rozpoznać rzekomo jego współników

Berlin, 22 października.

Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący zawiadomił, że po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka zarządzi przerwę dla odbycia wizji lokalnej.

Przesłuchiwany jest robotnik hitlerowiec z miejscowości Rositz, który był również jakiś czas włóczęgą i miał spotkać przed rokiem Lubbego w okolicy Konstancy nad jeziorem Badeńskim. Zeznaje on, że towarzysz Lubbego przedstawiając go, jako holendra pokazał mu paszport oraz pocztówki, które sprzedawał.

Lubbe nosił odznakę komunistyczną, świadek zaś swastykę hitlerowską. Doszło również do dyskusji politycznej. Lubbe miał powiedzieć, że jeszcze o nim słyzy. Według świadka na fotografii trudniej rozpoznać holendra od towarzyszącego mu osobnika. W czasie konfrontacji świadek twierdzi, że

jest Lubbe tym, którego spotkał. Podczas indagowania przez przewodniczącego Lubbe powtarza swój stereotypowy: „Tak... nie... być... może... lub: — nie mogę powiedzieć...”

Przewodniczący pyta Lubbego czy widział świadka pod Konstancją. Lubbe uśmiecha się i mیلczy.

Na pytanie ze świadka poznaje, odpowiada cicho: — Nie. Na dalsze pytania czy na pocztówce był jego towarzysz Wolgar, Lubbe mówi: Tak.

Przewodniczący: — Gdzie byliście w październiku 1932?

Lubbe: — Nie mogę powiedzieć.

Przewodniczący: — Czy byliście w Niemczech?

Lubbe: — Myślę, że nie.

Na dalsze pytania przewodniczącego Lubbe widać się i nie umie dać odpowiedzi.

Wizja lokalna gmachu Reichstagu trwała dwie godziny, poczem oprowa-

dził dziennikarzy komisarzy policji kryminalnej Heisig. Mieli oni przytem zobaczyć w skrócie skomplikowaną drogę, jaką przebył van der Lubbe, dokonując podpalenia.

Po wznowieniu rozprawy przesłuchiwany jest komisarz policji kryminalnej Zirpins w sprawie pobytu van der Lubbego w schronisku w Hennigsdorf pod Berlinem w przeddzień pożaru. Okazuje się, że nie ustalono kim byli dwaj osobnicy, z którymi oskarżony się tam poznał.

Dymitrow wskazuje przytem, że charakterystycznym dla metod dochodzenia jest, iż cała uwaga skierowana została na pobyt van der Lubbego w dzielnicy komunistycznej Neukoeln zbagatelizowano natomiast jego pobyt w Hennigsdorf.

Dymitrow zapytuje się świadka komisarsza Heisinga, aby pod przysięgą stwierdził, czy istotnie van der Lubbe sam poczynił zeznanie, które posłużyło za podstawę do aktu oskarżenia.

Okazuje się przytem, że początkowo porozumiewano się z oskarżonym bez tłumacza, którego ściągnięto dopiero w marcu.

Dymitrow zaznacza dalej, że komisarz Heisig stwierdził w śledztwie, iż Dymitrow nie rozumie po niemiecku.



## „Eskadra samolotów polskich

### wystartowała z Bukaresztu.

Bukareszt, 22 października.

Eskadra samolotów polskich wystartowała do Warszawy o godz. 14-ej. Po drodze samoloty zatrzymują się w Jasach.

Bukareszt, 22 października.

Eskadra samolotów polskich pod wodztwem pułk. Rayskiego wylądowała o godzinie 15-ej w Galacu, skąd zamierza odlecieć jutro, w niedzielę do Polski.

## PRZYJAŹN FRANCUSKO-SOWIECKA

### czyni dalsze postępy.

Wiedeń, 22 października.

Korespondent moskiewski „Neue Freie Presse” donosi, że przyjaźń między Francją a Rosją czyni coraz dalsze postępy. Oficjalne wizyty francuskie w Moskwie miały charakter wybitnie polityczny. Nastąpiły też spotkania przedstawicieli wojskowości obu państw. Mówi się również o wysłaniu fachowców francuskich dla przemysłu sowieckiego i o uregulowaniu dawnych długów rosyjskich. Mowa jest także o współpr

cy dyplomatycznej ze strony Polski.

Dalej korespondent zwraca uwagę na poprawę stosunków pomiędzy Polską a Sowiecami, co szczególnie znalazło wyraz z okazji pogrzebu lotnika polskiego Lewoniewskiego. Wszystko to mówi, że droga do Paryża wiedzie przez Warszawę. Poczyna się znacznie. Nie da się zaprzeczyć — kończy dziennik — że Sowiety odniosły znaczny sukces w polityce zagranicznej.

# PEŁNA TABELA WYGRANYCH

## 3-go dnia ciągnięcia I-szej klasy 28-ej loterii państwowej.

Wczoraj w trzecim dniu ciągnięcia padły następujące ważniejsze wygrane:

1000 zł. — 16289 168823.

500 zł. — 77462 96085 161399.

400 zł. — 10113 15661 21235 21710

34015 53690 59595 72009 91998 95787

138202 142162 153006.

200 zł. — 13062 15375 21628 38894

45004 45399 54842 68972 83072 95421

120584.

150 zł. — 2957 3245 6865 8237 9996

13052 14642 15417 22692 23068 25649

29309 30896 31885 45282 51490 61271

60632 70540 73736 75052 75254 76541

76390 89961 95982 99450 99864 114241

117104 120482 120933 123414 120624

130322 130138 134532 135711 140989

142544 147025 147373 158153 164678.

Po 100 zł. na N-ry:

5 139 89 539 680 704 23 1078 171 213 84 486 599 633 77 764 814 2137 321 427 586 89 760 999 3517 98 614 34 785 917 4115 407 626 45 49 999 5168 85 380 84 430 661 728 44 892 6225 338 442 528 53 59 607 748 79 815 7011 380 799 800 26 53 932 8093 140 462 701 50 9087 128 270 781 10040 261 507 57 924 63 11192 358 432 83 725 44 71 812 12021 295 697 833 981 13041 111 31 222 35 99 338 708 14081 116 87 506 794 974 15007 138 512 23 40 765 16085 193 294 442 611 38 761 74 945 17071 143 56 236 375 475 511 19 609 91 767 987 18181 379 86 96 598 791 842 67 19104 32 275 301 83 96 412 549 618 41 60 719 45 832 911

20038 57 322 971 21119 282 453 788 813 56 915 87 22218 337 41 57 431 605 13 71 825 960 23014 104 24285 93 338 63 692 95 853 58 25210 95 828 914 26024 29 53 102 11 59 250 307 38 416 691 810 70 923 27019 54 73 118 423 95 512 71 899 28125 77 301 99 453 748 905 89 29035 264 85 338 788 30062 294 515 35 687 719 892 962 31017 106 81 222 32 39 303 93 98 513 660 708 982 32012 66 88 109 280 378 440 547 620 56 786 944 33058 393 448 572 813 69 85 98 34080 118 439 49 557 46 620 729 47 880 947 59 35152 246 51 302 418 528 32 742 815 90 906 34 36000 30 32 209 340 68 98 451 59 71 794 37075 302 471 538 612 719.

34 907 73211 13 33 382 784 74005 128 90 275 332 408 19 45 91 649 75053 72 358 638 775 915 27.

89 613 43 53 791 123289 306 409 608 15 816 124014 59 126 211 326 467 72 650 731 94

(Ciąg dalszy na str. 7ej.)





# Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

## W decydującym momencie życia

— Erwin, jak się masz. Servus, kolego kochany!

Wesoła, pełna twarz Staszka z Krakowa — dobrodusznego tłuszciocha — śmiała się do Erwina małymi oczkami, pulchnymi ustami i nawet długą blizną na prawym policzku, biegnącą od ucha ku brodzie.

Erwinowi było raźniej, gdy ujrzał Staszka. Zawsze czuł do niego sympatię i ufał mu. Tam gdzie jest Staszek, tam jemu — Erwinowi — krzywdy nie zrobi. Staszek nie da.

Podali sobie ręce. Wesoły Staszek omal nie porwał w objęcia Erwina.

— Słyszalesz, jak mnie urządzili? Kuleję na jedną nogę. Ledwo tutaj przykuśtykałem. Ale jak się dowiedziałem, że ty masz tu przyjść — to sobie powie działem, że choćby na czworakach — a przyjdę. Ja dla ciebie — to wiesz. Nie tylko cudza, ale i swoją koszulę bym oddał...

### Narada

„Pan Antoni” chrząknął znacząco. — szkoda tracić czas. Pani Wiktorja, gospodyni owego prywatnego mieszkania, mogła lada chwila wejść i poprosić panów, żeby się wynosili z paradnego pokoju z obitymi czerwonym, wytartym pluszem meblami i czerwonym abażurem u lampy. Pani Wiktorja ceniła wysoko ten pokój i jakby lubiła jego powietrze, zawsze przepojone skisłym zapachem tysięcy wypitych w nim litrów wódki i dziesiątek tysięcy wypalonych papierosów. Pozwoliła Staszce z Krakowa, by czekał w nim na kogoś, tylko w drodze wyjątku i tylko z tego względu, że tym kimś był znany ze swej dystynkcji i dobrego tonu pan Antoni.

Staszek zrozumiał chrząknięcie Antoniego.

Zasiedli bliżej do stołu. Skinęli na Erwina, żeby się przysiadł, żeby się pochylił nad stołem niżej, aby mogli szeptać do siebie.

Zaczął Antoni:

— „Szczekacza” nie weźmiemy z sobą. Ma za duży istotnie pysk. Nie uważam, żeby był — rzecz można — dla nas niezbędny. Obejdziemy się bez niego. — Po chwili pauzy, Antoni dodał: — Natan mówił, że mu się źle powodzi...

Staszek przerwał nagle Antoniemu i wtrącił głośno:

— Kłamie i cygani, żeby się tak nigdy szczęścia nie doczekał. Wiem, że ma grupe hopy. Grube, powiadam.

— Cicho. Nikt się ciebie o to nie pyta. Inteligentny i dobrze wychowany człowiek odpowiada tylko wtedy, gdy jest — można powiedzieć — zapytywany. — I Antoni podrapał się delikatnie w nos swym wielkim paznokciem od prawej ręki.

Erwina mierzyła ta rozmowa, ten czerwony pokój, dręczący go zapach, jaki w pokoju panował. Czuł w nim brud nie tylko fizyczny, ale i moralny.

### Krociowe sumy

Antoni ofuknął Staszka, w wytworny sposób znów podrapał się w nos tym razem u lewej ręki i ciągnął dalej:

— Właśnie o to chodzi, że według moich danych konfidencjonalnych, Antoni spojrzal trjumfująco na Erwina: „konfidencjonalnych” powiada: zna inteligentne wyrażenia! — właśnie Natan jest zapatrzony — można powiedzieć istotnie w sumy poniekał krociowe!

Staszek nie wytrzymał: grzmotnął się dłońmi w grube udo, aż zagrzmiotał:

— Krociowe sumy! To znaczy, że będzie robota odpowiednia! Naprzód wiaral! Człowiek coś zarobi i będzie wiedział, że żyje!

Pan Antoni zgrmiał spojrzeniem. Ze też tak los dziwnie czyni: taki gminny Staszek i taki wytworny pan Antoni, są kolegami...

— Uspokój się! Ucieszysz się później, gdy sprawa będzie nader pomyślnie zlikwidowana. Tutaj chodzi o Erwina. Musimy zabrać kartkę Natanowi, na

której jest coś napisane ręką Erwina w sprawie bydląt...

— Ale jak znaleźć tę kartkę — rzucił praktyczny Staszek.

Antoni pochylił się nad stołem jeszcze niżej. Erwin, chcąc nie chcąc, pochylił się również: przecież teraz chodziło o jego skórę.

Antoni szeptał:

— Pójdę do Natana i powiem mu, że przychodzę od Erwina. Ześ gotów jest istotnie dać mu coś za tę kartkę. Już ja się przy tem przekonam, gdzie on ją chowa... A potem zrobi się u niego — można powiedzieć — porządek generalny...

### „Wszystko ustalone!”

Z sąsiedniego pokoju dobiegły Erwina piskliwe chichoty. Po chwili rozległ się zachrypnięty bas i drugi męski głos

wysoki, o mocno sepleniącej wymowie.

Zaraz potem wtoczyła na szurających pantoflach swe obfite wdzięki pani Wiktorja i z mocno zaferowaną miną, spiesząc się i potrącając trzech spiskowców, poczęła ścierać brudną ścierką ceratę na stole. Domagała się od Erwina, Antoniego i Staszka, by czempredziej wyszli. Jeżeli chcą rozmawiać, to mogą w drugim pokoju — obok.

Zwłaszcza Staszek, który stale był wienien pani Wiktorji, to za wódkę, to za przekąskę, to za nocleg, czempredziej zerwał się z miejsca. Pan Antoni uczynił to z miną człowieka, którego godność została srodze urażona. Erwin poszedł za ich przykładem.

Obrażony Antoni skierował się ku wyjściu z lokalu.

— Nie mamy już o czem rozmawiać. Wszystko jest zupełnie ustalone — nieprawda Erwin?

Znaleźli się na ulicy. Było już późno. Erwin jeszcze ciągle zastanawiał się nad tem, czyby nie wyrzec się udziału w całej sprawie. Ale Antoni jakby czuł, że Erwin się waha — czempredziej się z nim pożegnał.

Erwin wracał do domu przez puste ulice. Lekkał się czegoś. Pochylił głowę i nasunął kapelusz na czoło. Zdawało mu się, że każdy z nielicznych o tej porze przechodniów, dostrzeżga w nim współnika trzech, znanych opryszków zamaretynowskich. Było mu bardzo ciężko na duszy...

Długo chodził po pustych i ciemnych ulicach, nim wreszcie zdecydował się na powrót do domu.

Róża spała... Mały Erwinek spał równie. Erwin nie miał sumienia spojrzeć na śpiące maleństwo. Wstyd mu było...

(Dalszy ciąg jutro)

## Rewolwer w ręku „Jasnowłosego Anioła”

### Tajemnicza dama jest postrachem aptekarzy amerykańskich

(x) Policja w New Yorku znów biedzi się nad schwytaniem tajemnicznej blondynki, której specjalnością były napady na apteki. Dama ta przychodziła w nocy do apteki z jakąś nieczytelną receptą, podając ją prowizorowi, który najczęściej sam tylko był w aptece.

W czasie, gdy bledny człowiek trudził się nad odcyfrowaniem recepty, blondynka słodkim głosem odzywała się do niego.

— Niech się pan odwróci drogi panie, ale zanim pan to uczyni, proszę podnieść obie ręce w górę.

Przerażony aptekarz widział w ręce damy połyskujący rewolwer. Tajemnicza bandytka, trzymając w jednej ręce wycelowany rewolwer, drugą przeprowadzała dokładną rewizję w kieszeniach nieszczęśnika.

Zabrawszy kosztowności i portfel zamykała steroryzowanego aptekarza w piwnicy, lub jednej z oddzielnych ubikacji aptecznych, poczem spokojnie otwierała drzwi wejściowe i wpuszczała swoich współników.

Rabusie nie poprzestawszy na kradzieży pieniędzy z kasy, zabierali również drogie specyfiki i narkotyki, zostawiając prawie próżne półki w aptece.

Na odchodnym blondynka zabierała kilkanaście pudełek kremów toaletowych, pudru i mydeł. Następnie cała banda ulatniała się bez śladu.

Steroryzowani aptekarze mogą podać policji tylko bardzo pobieżne dane. Tajemnicza bandytka została w ten sposób określona: „Wysoka, szczupła, włosy blond, bardzo ładna i bardzo elegancka. Silnie perfumowana”. I to wszystko. Bandytyzm amerykański liczy w swych kadrach wiele kobiet, nie wiele z nich jednak zajmuje kierownicze stanowiska w bandzie, jak tajemni-

wych, pudru i mydeł. Następnie cała banda ulatniała się bez śladu.

Steroryzowani aptekarze mogą podać policji tylko bardzo pobieżne dane. Tajemnicza bandytka została w ten sposób określona: „Wysoka, szczupła, włosy blond, bardzo ładna i bardzo elegancka. Silnie perfumowana”. I to wszystko. Bandytyzm amerykański liczy w swych kadrach wiele kobiet, nie wiele z nich jednak zajmuje kierownicze stanowiska w bandzie, jak tajemni-

cza blondynka, która sama opracowywała szczegóły napadów.

Dotychczas kobiety - przestępczynie pomagały zazwyczaj przemytnikom alkoholu. Wszystkie newjorskie apteki i drogerja żyją pod znakiem „Jasnowłosego anioła”, jak tajemniczą bandytkę ironicznie nazywają. We wszystkich niemal drogerjach i aptekach zainstalowano cały szereg aparatów alarmowych. Tajemnicza blondynka jest obecnie sensacją całego miasta.

## Marconi myśli o komunikacji

### międzyplanetarnej. — Doświadczenia na terenie wystawy chicagowskiej

(sb) W związku z wystawą w Chicago, przybył do Ameryki słynny wynalazca Marconi. Został on owacyjnie powitany a na cześć jego urządzono na terenie wystawy chicagowskiej wielkie przyjęcie.

Przy każdym toaście podkreślano niezwykle zasługi, jakie poniósł Marconi przez swój wynalazek radja. Odwdzięczając się za to powitanie, zademonstrował Marconi na terenie wystawy dwa doświadczenia. Nie są one już nowe, jednak zostały przez wszystkich

przyjęte z wielkim entuzjazmem.

Pierwszem doświadczeniem było zapalenie na odległość wszystkich światel na wystawie. Należy zaznaczyć, że doświadczenia takiego na szerzą skalę dokonał już Marconi w Anglii, gdzie za naciśnięciem guzika zapalił lampy na wystawie w Australji.

Nie znaczy to jednak aby na tak znaczną odległość przesyłano prąd elektryczny, któryby mógł zapalić wszystkie lampy. Przetrasmitowano tylko nieznaczna ilość energii, która sprawiła w ruch przekaźnik, a z kolei ten włączył prąd do lamp.

Następem z kolei doświadczeniem, które zademonstrował publicznie Marconi było spowodowanie wybuchu bomby za pomocą radja. Jest to doświadczenie podobne do poprzedniego, lecz tylko znacznie efektywniejsze.

Na specjalnym piedestale ustawiono bombę. W znacznej odległości zebrało się 20-000 widzów. Instalacja radjowa była w ten sposób założona, że przed spowodowaniem wybuchu, fale radio-we musiały okrążyć ziemię. Za naciśnięciem guzika fale radjowe przebiegły odległość 40-000 kilometrów i dopiero potem spowodowały wybuch.

Zapytany o przyszłość radja, Marconi oświadczył, że w przyszłości cały jego rozwój oprze się tylko na krótkich falach. Szczytem rozwoju techniki radjowej będzie osiągnięcie komunikacji międzyplanetarnej, co w teorii jest już obecnie możliwe, w praktyce zaś będzie osiągnięte już w niedalekiej przyszłości.

## Historje, jakich mało...

Ostatnim wyrazem techniki mechanizacji jest niewątpliwie otwarta niedawno w stanie New York fabryka wyrobów stalowych, należąca do towarzystwa „International Business Corporation”, a obsługiwana tylko przez dwóch robotników i jednego inżyniera. Jest to pierwsza fabryka bez robotników.

### Wolna Trybuna

## Szczęście małżeńskie zasługuje na nieco poświęceń

Pani Zofia B. w Sosnowcu ma list w redakcji „Il. Expressu” w dziale „Wolnej Trybuny”. List zostanie Pani przesłany po nadesłaniu nam bliższego adresu.

Pani Janina Z. Musi Pani złożyć obszernie umotywowane podanie do Starostwa Grodzkiego, referat wojskowy, poczem przeprowadzone zostanie dochodzenie, przez odnośny komisariat P. P. Bliższe dane, w sprawie szybszego rozpatrzenia podania, uzyska Pani w Starostwie Grodzkiem w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 152.

Pan J. W. w Zorach (Śląsk). Przytoczone przez Pana fakty są rzeczywiście godne zastanowienia i dobrze, że zwrócił Pan na nie uwagę wówczas, gdy jeszcze nie jest za późno. Stanowczo nie powinien Pan pozwalać żonie przebywać do późna w nocy z owym znajomym, gdyż długie godziny spędzane razem mogą przyczynić się do nawiązania bliższego stosunku.

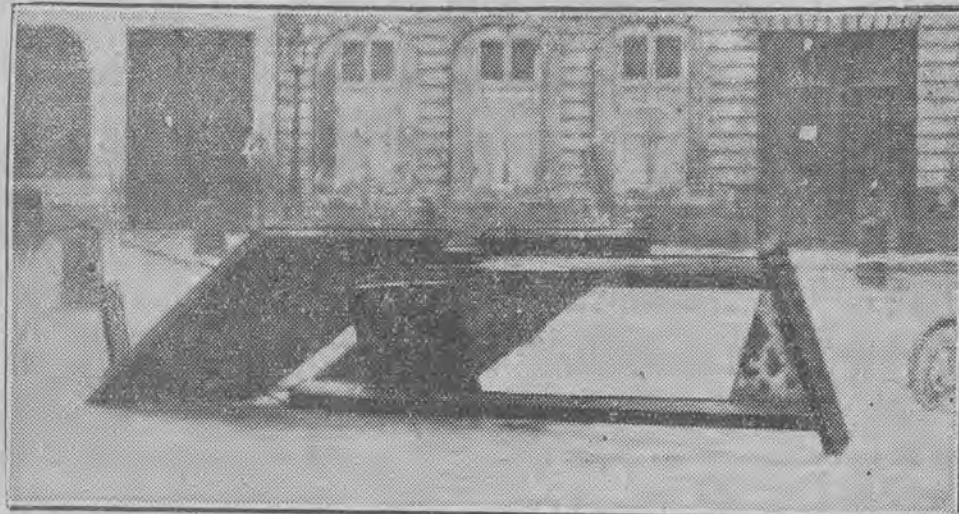
Być może, że obawy Pana są płonne, ale w takich wypadkach najlepiej być ostrożnym. Działać jednak należy również bardzo oględnie. Jeżeli Pan zabroni żonie widywania się z owym Panem i przyjmowania go w mieszkaniu, żona

będzie się z nim spotykała w mieście, w godzinach w których Pan pracuje, uciekając Mu jakakolwiek kontrole. Niech Pan delikatnie zbada przyczyny, które skłoniły żonę Pana do szukania nowych znajomości. Żona Pana, będąc kobietą młoda, najprawdopodobniej nudzi się sama i to jest główna przyczyna jej postępowania. Wtem, że praca Pana jest rzeczą bardzo ważną, że musi Pan być do pracy wypoczęty i nie może się Pan wobec tego zbyt długo udzielać żonie. Musi Pan jednak wziąć pod uwagę, że szczęście małżeńskie zasługuje na nieco poświęceń. Teraz, kiedy jeszcze nie jest za późno, winien Pan otoczyć żonę specjalną serdecznością, starać się o jej rozrywkę, bywać razem, przesiadywać z nią w mieszkaniu, lub wychodzić wieczorami na spacer, jeżeli żona nie ma ochoty do udania się wcześniej na spotkanie. Niech Pan będzie dla żony czuły i wyrozumiały, a tylko w ten sposób zdoła Pan zapobiec grożącej Wam katastrofie.

Pan W. W. w Gronowie pod Lesznem. Musi Pan raz jeszcze napisać z prośbą o zwrot Pańskiego rękopisu, względnie zażądać zwrotu osobiste.



Gilotyna Robespierre'a



Pewnego dnia spokojni mieszkańcy miasteczka francuskiego, Arras, zaskoczeni zostali widokiem ustawionej na rynku zakrwawionej gilotyny. Okazało się jednak, iż jest to tylko model maszyny, pod którą Robespierre złożył swą głowę. Obecnie gilotyna ta umieszczona zostaje w muzeum.

Cwiczenia angielskiej straży ogniowej



Podczas dorocznych zawodów londyńskiej straży ogniowej wprowadzono ciekawą innowację. Mianowicie zainstancjowano zostało puszczanie promieni wody z sikawek do celu, który przewracał się z chwilą, gdy silny promień wody trafił go w sam środek.

Z PORTU GDYŃSKIEGO.



Port w Gdyni wprowadza coraz to nowe udoskonalenia techniczne. Oto taśmowe urządzenie przeładunkowe dla węgla, pozwalające załadować na statek 600 ton węgla w godzinę.

Obiad za jednego centa (6 groszy)



W Nowym Jorku urządzono dla bezrobotnych specjalne jadalnie, w których wydawane są obiady w cenie jednego centa (6 groszy). Zdjęcie przedstawia jadalnię wewnątrz jadalni podczas wydawania obiadów.

MAŁO ZNANY POMNIK KOŚCIUSZKI



Pomnik Kościuszki w Słupnie koło Mysławic na punkcie granicznym b. trzech zaborów.

Codzienna nowelka „Expressu”

Przeszłość jego żony.

Dominik Harelle wprost z dworca pojechał taksówką do jednego z eleganckich hoteli paryskich. Był w doskonałym humorze.

Przecież już od tylu miesięcy nie opuszczał małego miasteczka, pracując w pocie czoła nad rozbudową własnej fabryki. I teraz wreszcie wyrwał się do Paryża. Przynajmniej tu wypocznie, a co najważniejsze zabawi się.

Przed wyjazdem skomunikował się już listownie ze swym serdecznym przyjacielem, Wiktoorem, mieszkającym stale w stolicy nadsekwanijskiej. Ludwik miał już na niego czekać w hotelu.

W jego towarzystwie Dominik nigdy się nie nudził. Ludwik znał przecież w Paryżu tyle kobiet i tyle wesołych lokali.

Niestety, tym razem Ludwika nie udało się z nim spotkać. Gdy tylko zjawił się w hotelu, portjer wręczył mu list od przyjaciela który go zawiadomił, że pewne sprawy rodzinne zmusiły go do wyjazdu.

Dominik znalazł się więc sam w tem olbrzymim mieście. Nie było to zbyt przyjemne. Zamierzał przecież się zabawić, a nie miał żadnych znajomych.

Około godziny dziewiątej wieczorem wyszedł z hotelu. Na ulicy zwrócił uwagę na jakąś wysoką, smukłą i bardzo elegancką niewiastę. W takim towarzystwie spędziłby wieczór z wielką przyjemnością.

I nagle młodej kobiecie wypadła z ręki torebka. Dominik podniósł ją natychmiast, wręczył nieznajomej i uchylił ją kapelusza, powiedział:

— To jest może śmieszne, ale niech mnie pani źle nie zrozumie... Przyjechałem dziś do Paryża. Nie mam tu żadnych znajomych.

— I co dalej? — przerwała spoglądając nań nieco drwiąco swymi pięknymi, szaremi oczami.

— Dalej... Właśnie chciałem panią spytać, czy nie spędziłaby pani dzisiaj wieczoru w moim towarzystwie. Zjemy razem kolację w jakiejś restauracji, przecież w tem niema nic zdrożnego.

— Ależ oczywiście — odparła mu — Zgadza się. Zaznaczam jednak z góry że tylko zjemy razem kolację, a później rozejdziemy się. Uprzedzam z góry, że na nic więcej nie może pan liczyć.

I w kilkanaście minut później siedzieli już przy stoliku w wykwintnej restauracji.

Tam dopiero, przy jaskrawym świetle lamp, mógł Dominik w pełni ocenić niezwykłą urodę swej towarzyszkę. Tak pięknej kobiety nie spotykał jeszcze nigdy w życiu.

Spędzili razem prawie trzy godziny. Dominik przez ten czas zdążył swej towarzyszkę prawie wszystko, opowiedzieć o sobie. Słuchała jego zwierzeń z dużym zainteresowaniem.

O sobie jednak nie chciała mówić. Dowiedział się tylko, że się nazywa Lucy Baltee, jest rozwódką i mieszka w jakimś pensjonacie.

Nazajutrz wieczorem znów się spotkali. Dominik tym razem spędził w Paryżu przeszło trzy tygodnie i codziennie spędzał z Lucy długie godziny. Już po tygodniu zresztą doskonale zdawał sobie sprawę z tego że jest w niej zakochany i że nie potrafił się z nią rozstać.

Dziwiło go tylko jedno. Lucy nigdy nie mówiła mu nic o sobie.

Gdy pewnego dnia wreszcie się ośmielił i rzucił jakieś pytanie, dotyczące jej przeszłości, odpowiedziała mu stanowczo:

— Moja przeszłość należy do mnie. Musi pan to wziąć pod uwagę i nigdy mnie o te rzeczy nie pytać.

Dominik nie pytał więcej. Gdy jednak po dwóch tygodniach zaproponował Lucy małżeństwo, nie odrzuciła jego propozycji.

Pobrali się w Paryżu i wprost po za-

łatwieniu formalności ślubnych wyjechali do jego stałej siedziby.

Lucy okazała się doskonałą towarzyszką życia. Była gospodarną, inteligentną, towarzyską — jednym słowem posiadała te wszystkie zalety, które Dominik tak bardzo cenił.

Jedna tylko rzecz w dalszym ciągu nie dawała mu spokoju. Chodziło o jej przeszłość. Lucy jednak w dalszym ciągu nic mu o sobie nie opowiadała, a on bał się pytać.

W ten sposób upłynęły dwa lata. W okresie wiosennym małżonkowie wybrali się do Paryża. Bawili się bardzo wesoło, nie odmawiając sobie żadnych przyjemności.

Pewnego wieczoru Dominik przypadkowo znalazł się sam w bulwarach. I wówczas natknął się na jednego z swoich przyjaciół z lat młodzieńczych.

— Widziałem cię wczoraj w towarzystwie mojej znajomej — powiedział doń.

Dominikowi mocniej zabiło serce. Na reszcie, teraz wreszcie dowiódł się czegoś konkretnego o Lucy. Lecz już po chwili ogarnęło go przerażenie. A może to będzie coś złego? Nie, lepiej nie wiedzieć.

I odparł przyjacielowi:  
— To była moja żona.  
— Ach tak? — zdziwił się kolega.  
I na tem urwała się rozmowa.

Tlum. D

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw lubelskiego, wolińskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radość, ul. Żeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 30, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garnarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.